Nr 394. Kraków, Piątek 6 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 h. |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów



# Wojna.

## Przyjęcie arcyks. Józefa Ferdynanda w Lublinie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń**, 6 sierpnia.

Z wojennej kwatery donoszą pod datą 5 bm.: Arcyks. Józef Ferdynand wkroczył dziś o 11 przed południem na czele wojsk uroczyście do miasta Lublina. W ulicach wojsko tworzyło szpaler przed samochodem, po którego boku jechali jeźdźcy. Przed budynkiem rządowym stał szwadron honorowy z muzyką pułkową. Na powitanie arcyksięcia wyszli: prezydent miasta Lublina z deputacyą rady miejskiej i reprezentantów prowincyi Lublina, prezydent komitetu pomocy wojennej, prezydent ochotniczej milicyi obywatelskiej, reprezentanci duchowieństwa wszystkich wyznań.

Na hołdowniczą mowę prezydenta miasta odpowiedział arcyksiążę: »Przyjm panie prezydencie moje podziękowanie za powitanie mnie imieniem miasta. Sprzymierzone wojska nasze walczą przeciw rosyjskiej przemocy, ale nie przeciw spokojnej ludności. Ludność zdobytych przez nas obszarów i ludność Lublina mogą być póty pewne mojej życzliwości i mojej ochrony, póki się będą wstrzymywać od wszelkiej nieprzyjaznej działalności i wszelkiego oporu i odpowiedzą naszym uprawnionym żądaniom«.

Potem zaszczycił arcyksiążę wszystkich obecnych funkcyonaryuszy rozmową. Wieczorem odbył się capstrzyk.

## Z walk pod Dęblinem.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Wiedeń**, 6 sierpnia.

Do pism tutejszych telegrafują z głównej kwatery następujące szczegóły o ostatnich walkach, które poprzedziły wzięcie Dęblina: W dn. 1 sierpnia grupa gen. Kocvessa rozpoczęła **pochód na przednie forty Dęblina i podjęła ostrzeliwanie pozycyj z 60 dział.** Dym i chmury ziemi zakryły gęsto rosyjskie stanowiska, co miało ten skutek, że **nieprzyjacielska artylerya i infanterya została chwilowo zmuszoną do bezczynności.**

Te momenty wyzyskała nasza infanterya do posuwania się w skok. A gdy tak stanęła w odległości szturmu na linii ośmiu przez Rosyan założonych piętrowych pozycyj, wstrzymano ogień artyleryi, **a wojska nasze z niesłychaną brawurą ruszyły do ataku.**

Przy tym szturmie odznaczył się pułk 50-ty, złożony przeważnie z Rumunów. **Po 10 godzinnej walce pozycye rosyjskie znalazły się w naszych rękach.** Straty nasze są znikomo małe. Nagrodą była wielka zdobycz wojenna, a zwłaszcza wielka ilość dział.

## Dalsza ewakuacya Litwy.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Berlin**, 6 sierpnia.

Z Petersburga donoszą do dzienników tutejszych drogą okólną, że **rozpoczęto ewakuacyę Kowna.**

Gubernator przeniósł kancelaryę do Nowo Aleksandrowska. Połowa ludności cywilnej opuściła Kowno.

Komendant Dźwińska (Dynaburg) ogłosił, że **cała miejscowa ludność okręgu Dźwińskiego ma się wysiedlić.**

## Rosya czyni wyrzuty Anglii i Francyi.

**Sztokholm**, 6 sierpnia.

Prasa tutejsza donosi z Petersburga:

Dzienniki rosyjskie z cichą zgodą cenzury **coraz gwałtowniej upominają Anglię i Francyę, ażeby pospieszyły Rosyi na pomoc.** »Nowoje Wremia« podnosi, że Anglia powinna czemprędzej wysłać do Francyi nie trzy miliony, ale sześć milionów wojska.

Nawet urzędowa petersburska Agencya telegraficzna **nie szczędzi aliantkom Rosyi ukrytych zarzutów.**

Nastrój w Petersburgu jest przygnębiony.

## Głosy prasy o zajęciu Warszawy.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń**, 6 sierpnia.

Cała prasa monarchii sławi zajęcie Warszawy i Dęblina jako fakt o wielkiej doniosłości historycznej, fakt, którego nie zatrą żadne kunsztowne biuletyny nieprzyjacielskiego sztabu generalnego.

»Fremden-Blatt« pisze: Szczególna ironia losu leży w tem, że twierdza, którą car zbudował w sercu Polski przeciw europejskiej cywilizacyi i kulturze, została dla Rosyi straconą właśnie w rocznicę dnia wypowiedzenia Niemcom wojny przez Francyę i Anglię. Z Warszawą padło nietylko gospodarcze, polityczne i kulturalne centrum Polski rosyjskiej, lecz także najsilniejsza ostoja systemu obrony rosyjskiej.

»N. Fr. Presse« pisze: Warszawa i Dęblin znaczą dla obu cesarstw tyle, że w dalszej wojnie z Rosyą będą mogły wyczekiwać przyszłości jakby z obronnego portu, niedostępne dla najgwałtowniejszych burz. Duma Rosyi została głęboko upokorzona i musi się nasunąć pytanie, czy Rosya straciła tylko twierdzę, czy też kampanię. »N. W. Tagblatt« pisze: Linia Wisły z Warszawą i Dęblinem w rękach sprzymierzonych cesarstw jest najsilniejszą rękojmią zwycięstwa w wojnie światowej. »Reichspost« pisze: Wrażenie tego chlubnego faktu będzie w nieprzyjacielskim obozie i u neutralnych olbrzymie, gdyż mimo rosyjskich upiększeń nigdzie nie będzie złudzeń co do rozstrzygającej doniosłości i skutków zdobycia tych twierdz. »Zeit« pisze: Było ze strony Rosyi zręcznem posunięciem szachowem, że min. wojny Poliwanow opróżnienie Warszawy z góry zapowiedział, aby osłabić wrażenie tego niesłychanego faktu, mimo to fakty się nie zmieniają, chociaż się im da inną nazwę. W dniu zajęcia Warszawy i Dęblina możemy się oddawać radosnej nadziei, że się nam uda wywalczyć pokój, do którego tęskni świat. »Deutsches Volksblatt« pisze: To, co sprzymierzone wojska w wiernem braterstwie broni w ostatnim miesiącu wśród twardych walk zdobyły, oprze się wszelkim próbom odzyskania ze strony nieprzyjaciela. Nieprzerwany ciąg świetnych powodzeń broni mocarstw centralnych daje przemożny obraz świadomości celu i siły agresywnej sprzymierzonych wojsk. »Arbeiter Ztg.« sławi upadek Warszawy i Dęblina jako wielki historyczny punkt zwrotny i jako dzień tak doniosły, jaki tylko w ciągu jednego wieku powraca.

## W drodze do Warszawy.

**Berlin**, 6 sierpnia.

„Berliner Tageblatt“ przynosi ze wschodniej kwatery wojennej następujący telegram noszący datę: Nadarzyn, 3 sierpnia wieczorem:

Dzisiaj udali się sprawozdawcy wojenni ze Skierniewic przez Żyrardów na front bojowy. Celem podróży była wieś Rusiec pod Nadarzynem.

W Żyrardowie dowiedzieliśmy się, że Rosyanie dzisiaj rano opuścili także swoją drugą linię pod Błoniem. Podczas podróży do Ruśca przyniósł konny wywiadowca wiadomość, że dzisiaj o godz. 3 rano Rosyanie opuścili także silne swoje stanowiska pod Nadarzynem.

Po drodze spotkaliśmy licznych wracających uchodźców z Łowicza i Skierniewic, którzy poprzednio zostali uprowadzeni przez Rosyan, a następnie otrzymali pozwolenie na powrót do swoich siedzib. Wiedli z sobą źrebięta, a nawet tuczoną nierogaciznę. Na pytanie nasze, czy droga ta wiedzie do Warszawy, z uśmiechem potakiwali głowami.

Pola nie są zniszczone, niektóre tylko dwory są spalone. Ludność widocznie pozostała spokojnie na miejscu, nawet bydło zdołała uratować.

Ale na horyzoncie wznoszą się olbrzymie słupy dymu, dowodzące, że Rosyanie palą wszystko podczas dalszego odwrotu.

Piszę te słowa na placu targowym w Nadarzynie przed urzędem gminnym, w którym wybuch granatu potłukł wszystkie szyby. Część domów około targowicy spalili Rosyanie. Z kościoła dolatują odgłosy organów, ze wschodu słychać huk dział. Jesteśmy w oddaleniu 12 kilometrów od wewnętrznych fortów Warszawy.

## Przed upadkiem Warszawy.

**Zurych**, 5 sierpnia.

„Neue Zürcher Zeitung“ donosi przez Petersburg z Warszawy:

Intendantura rosyjska wypróżniła wszystkie magazyny i wywiozła zapasy żywności w głąb Rosyi. Wszystkie urzędy i władze, sądy, urzędy hipoteczne, urząd dochodów państwowych, kasy obwodowe i gubernialne już przed 3 tygodniami przeniosły się do Rosyi.

Biuro generał-gubernatora warszawskiego przeniosło się do Siedlec.

Policya warszawska poszła pod rozkazy komendy wojskowej. Legitymacye wydawała komenda wojskowa, a nie policya.

Z dworca petersburskiego odchodziło codziennie 18 pociągów osobowych. Przez miasto przeciągały dzień w dzień tysiące wozów z ludnością wiejską, którą władze zmusiły do uchodzenia z okolic Warszawy.

Komitet obywatelski organizuje milicyę, która już objęła służbę na przedmieściach.

Roman Dmowski wyjechał do Kijowa.

Komitet obywatelski uchwalił nie opuszczać Warszawy w żadnych okolicznościach.

## Nieprzerwane obrady Dumy.

**Sztokholm**, 6 sierpnia.

Wedle wiadomości nadchodzących tu z Petersburga, rząd wcale nie jest pewnym Dumy. Ażeby ją uspokoić, Goremykin dał zapewnienie, że **Duma będzie obradować bez przerwy aż do zawarcia pokoju.**

## Wewnętrzne kłopoty Rosyi.

**Sztokholm**, 6 sierpnia.

Donoszą tu z Petersburga:

Jak bardzo rząd rosyjski obawia się wybuchnięcia rozruchów politycznych, świadczą ostatnie zarządzenia komendanta wojskowego okręgu petersburskiego. Komendant mianowicie zarządził na czas obrad Dumy **zamknięcie wszystkich stowarzyszeń politycznych nieparlamentarnych.** Również organizacye robotnicze zostały ubezwładnione.

# Z Paryża.

(Zniesienie rubryki »la vie mondaine«. — Paryżanki. — Obława na wykręcających się z wojska. — Protekcya. — Ci, którzy nie znoszą niewygód. — Ofiarność sfer niezamożnych. — Przyjazd żołnierzy na urlop.)

Rubryka pod napisem »la vie mondaine« zniknęła z dzienników paryskich nawet bulwarowych. Ale bo też Paryż od chwili wybuchnięcia wojny nie ma właściwie bulwarów. Pozostał bruk, pozostały kawiarnie — jednakże niema ani »boulevardiers«, ani, co gorsza, »boulevardières«. Zniknęły kwiaty bulwarowe: Paryżanki. Bo należy przypomnieć to, o czem wie każdy mieszkaniec Paryża, a mianowicie, że bardzo dużo Paryżanek nie pochodzi z Paryża, ani nawet z Francyi. Podobnie ma się rzecz z Paryżanami, którzy w pewnych godzinach dnia i nocy zaludniają bulwary. Ta ludność, bardziej paryska od urodzonych Paryżan, pochodzi ze wschodu i zachodu, z północy i południa.

Wojna rozprószyła ją na wszystkie strony świata i ukazała prawdziwe oblicze Paryża. — Okazało się, że każda Paryżanka jest przedewszystkiem Francuską. W sprawach wojny okazały się nawet energiczniejszemi od mężczyzn. Żegnając na dworcach kolei mężów, braci, synów, odjeżdżających na plac boju, wstrzymywały się dzielnie od płaczu. Wołały najczęściej: »Bonne chance«, albo też: »Bij się mężnie«. Dopiero, gdy pociąg zaczął odjeżdżać, miłość i obawa brała o tyle górę nad energią, że kobiety wołały ze wzruszeniem: »Wracajcie«.

Kobiety o wiele częściej i z rzeczywistem przekonaniem powtarzają hasło: »Jusqu' au bout!« Chcą wojny aż do ostatka. Dlatego też może kobiety z taką bezwzględnością, słuszną zresztą, występowały przeciwko tak zwanym »embusqués«, przeciwko tym, którzy wymigiwali się od służby wojskowej wogóle, a przynajmniej od służby na froncie bojowym. Kobietom należy przypisać, że następnie uboższe i średnio zamożne sfery ludności wprost i wyraźnie wskazywały władzom całe legiony »obijaczy«. I stało się, że minister wojny Millerand, ku zmartwieniu możnych oficerów i protektorów, zwłaszcza deputowanych, wysłał na front tysiące mamusinych synków, tysiące takich młodzieńców, którzy sądzili, że uwolni ich od służby wojskowej »subtilité«.

Gospodarka protekcyjna rozwielmożniła się we Francyi na dobre, zwłaszcza deputowani opłacają wpływowych wyborców. Po wybuchnięciu wojny wszechmocna protekcya święciła prawdziwe orgie. Okazało się, że 20 procent zdolnych do służby na froncie żołnierzy »obija się« w korpusie samochodów, a ze zbytecznych sił, które znalazły schronienie w intendanturze i administracyi wojskowej, można było utworzyć conajmniej korpus armii. Podnieśli tę sprawę Clemenceau i Dalbiez, a kobiety pospieszyły im ze skuteczną pomocą.

Zapatrywania na wojnę kobiet francuskich w ten sam sposób określa korespondent paryski tak beztronnego dziennika, jak »Neue Zürcher Zeitung«. Jeżeli się rozmawia z kobietami — pisze ów korespondent — które w ogrodach publicznych szyją, lub rozpoczynają robić skarpetki dla żołnierzy na zimę, czuje się, że zmiana nie nastąpiła i że z tą samą cierpliwością i ufnością patrzą one w przyszłość. Właśnie dlatego, że w samotności cierpią i że w nadziei na pokój rychły tak często zostały zawiedzione, dziś chcą, aby wojnę szczęśliwie przeprowadzono do końca; czują się one generacyą, która poświęca się dla następnych.

Co te kobiety w uczuciu patryotycznem obraża, to stroje dam pewnych sfer i z półświatka, czego zimą w Paryżu nie było. Sukni żałobnych coraz mniej i trzeba iść na prowincyę, aby widzieć okropne skutki wojny, mordującej mężczyzn w rzeczywistości. Doszło do tego, że mieszkańcy pewnej arystokratycznej dzielnicy w Paryżu uskarżali się w dyrekcyi policyi na szmery aeroplanów, które przeszkadzają ich odpoczynkowi nocnemu. Życzeniem niejednego Paryżanina jest, aby zjawiły się »Zeppeliny« i kilka bomb rzuciły na dach tym neurastenikom.

W ofiarności na rzecz państwa sfery mniej zamożne również mogą być przykładem dla sfer zamożnych, które swoje kapitały lękliwie ukrywają. Korespondent wymienionego dziennika donosi w tej sprawie: Do epizodów ciekawych paryskiego życia codziennego należy przejście się do »Banque de France«. W długim szeregu widzi się tutaj osoby wszystkich sfer obległające okienka. Jest w tem coś rozczulającego, gdy patrzy się, jak prości ludzie dukaty w papier zawinięte, z którymi im było rozstać się trudno, przynoszą dla zmiany na pieniądz papierowy bankowi. Są tu przeważnie sumy po 300 do 500 franków, ale także mniejsze obok tysięcy.

Od czasu do czasu przybywają do Paryża żołnierze z frontu. Gdy ostatniej niedzieli przybyły do Paryża pierwsze pociągi z żołnierzami, jadącymi wprost z frontu na urlop, zdawało się, iż tłum, czekający na dworcu, przenika jakieś przeczucie pokoju. Kobiety ściskały swych mężów po prawie całorocznej nieobecności, matki płakały, rozpoznając synów, których zawsze spodziewały się ujrzeć, narzeczone patrzały znowu na utraconą i rozkwitającą wiosnę miłości. Każdy z osobna żołnierz przechodzący przez szpaler ludzi, był przedmiotem bacznej uwagi wszystkich; jedni z radości biegli szybko przed sobą, inni szli poważnie i mieli wygląd, jakby się po długim śnie obudzili. Inni znowu chwytali ręce nieznajomych, ściskając je długo bez słowa.

# Ze Lwowa.

**Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim.** W piątek odbędzie się w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy wkroczenia polskich oddziałów strzeleckich do Królestwa w dniu 6 sierpnia 1914 r. Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na fundusz imienia J. Piłsudskiego dla wdów i sierót po legionistach. Na program tego uroczystego wieczoru, urządzonego staraniem Komitetu obywatelskiego, złożą się: pieśni polskie w wykonaniu orkiestry teatralnej, przemówienie członka N. K. N. na temat „Polski czyn zbrojny“, fragmenty sceniczne z „Dziadów“, „Nocy Listopadowej“ i „Kościuszki pod Racławicami“.

**Świadectwa zdrowotności na wyjazd ze Lwowa.** Osoby wyjeżdżające ze Lwowa potrzebują potwierdzenia z fizykatu miejskiego na przepustce, że pochodzą z domu wolnego od choroby zakaźnej i że są zdrowe.

Ponieważ fakta te nie mogą być stwierdzone w samym dniu zgłoszenia się w fizykacie, zwraca fizykat miejski uwagę, że osoby, zamierzające wyjechać ze Lwowa, muszą koniecznie zgłosić w fizykacie zamiar przynajmniej jeden dzień przed odjazdem, jeżeli nie chcą się narazić na opróżnienie wyjazdu.

**Wojskowość oczyszcza miasto.** Władze wojskowe zajęły się oczyszczaniem miasta, podzieliwszy pracę według komisaryatów i używając jeńców przy pomocy aparatu miejskiego. Wojskowość zażądała też, by fizykat codziennie przedkładał wykazy o ruchu chorych na cholerę według dzielnic miasta.

**Rozstrzelanie. Dyrekcya policyi ogłasza:** Bazyli Lewicki, urodzony w roku 1877 w Bełzie, przynależny do Żółkwi, religii gr.-kat., żonaty, z zawodu kominiarz w Żółkwi, został doraźnym wyrokiem sądu c. k. Komendy etapowej z 23 lipca 1915 za zbrodnie obrazy majestatu i zakłócenie spokoju publicznego skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonany został tego samego dnia.

**Cholera we Lwowie.** Ostatnie dnie wykazują w porównaniu z ubiegłym tygodniem znacznie mniejszą ilość chorych podejrzanych o cholerę. W poniedziałek zgłoszono w mieście 14 podejrzanych zachorowań, a we wtorek 17, prawie wyłącznie w Krakowskiej dzielnicy. Prócz tego przywieziono w poniedziałek i wtorek 10 obcych chorych ze Zniesienia (3), Winnik, Kleparowa, Kamienopola, Rzęsny Polskiej, Lewandówki i z Żółkwi.

## Powódź w Oświęcimiu.

Z Oświęcimia piszą nam:

**Oświęcim**, 5 sierpnia.

Powódź przyszła jak huragan w nocy z 3 na 4 sierpnia, osiągając w rzece Sole już o godz. 8 rano 2 metry ponad stan normalny. Od tej chwili woda w rzece stale przybierała i około godz. 5 po południu dosięgła punktu kulminacyjnego, wykazując przeszło 3 m. ponad stan normalny. Z tą chwilą poczęły wody zwolna, lecz trwale opadać.

Powodem katastrofy było oberwanie chmury w okolicach Bielska, tudzież znaczne opady deszczowe u źródeł rzeki w górach. Trwała powódź stosunkowo krótki czas, ale spowodowała szkody, które w tej chwili nawet w przybliżeniu obliczyć się nie dadzą.

Soła i Wisła wystąpiły z brzegów, a wezbrane fale utworzyły formalne morze, przedstawiając majestatyczny, lecz pełen grozy widok.

Ucierpiały przedmieścia Oświęcimia: Klucznikowice i Zasole, tudzież, gminy nad Sołą względnie nad Wisłą położone: Rajsko, Harmęże, Pławy, Chrompeń, Kucki, Babice, Broszkowice, dwory Machnaty i inne. Gościniec i tory kolejowe, przez które powódź przeszła, są silnie uszkodzone. Oprócz naturalnych szkód, spowodowanych wodą, zniszczone są kreszencye ziemniaków, kapusty, owsa i jęczmienia, a także sprzęt żyta i pszenicy już zwożony z pola poniósł szkody tam, gdzie się tylko woda przedostała.

Od pierwszej chwili została zorganizowana akcya ratunkowa, utrzymując komunikacyę na zalane wodą przedmieście Zasole i dowożąc ludziom w domach zalanych wodą chleb i najkonieczniejsze potrzeby życiowe.

Właśnie w ubiegłym tygodniu uchwaliła pełna Rada miejska w Oświęcimiu domagać się obwałowania rzeki Soły na przestrzeni od Rajska aż do ujścia tejże rzeki do Wisły. Osobna komisya zajmuje się wygotowaniem memoryału i nie należy wątpić, że słuszne postulaty Oświęcimia, poparte tą świeżą katastrofą, zostaną w najkrótszym czasie uwzględnione.

# KRONIKA.

**Kraków**, 6 sierpnia.

**Uroczyste nabożeństwo dziękczynne** z powodu zajęcia Warszawy odbyło się dzisiaj o dziewiątej rano w katedrze na Wawelu. Mszę św. odprawił ks. biskup Sapieha. Po odprawionej mszy św. duchowieństwo odśpiewało dziękczynne »Te Deum« a chór katedralny hymn państwowy. W uroczystem nabożeństwie wzięli udział: kapituła katedralna z ks. biskupem Nowakiem na czele, Ekscelencya Kuk z generalicyą, korpus oficerski, delegat dr Fedorowicz, wszyscy czterej wiceprezydenci miasta, Rada m. Krakowa, cechy ze sztandarami, oraz naczelnicy i przedstawiciele wszystkich władz rządowych i autonomicznych. Nadto przybyła na nabożeństwo bardzo liczna publiczność, która szczelnie wypełniła nawy katedry.

**»Niech żyje Warszawa«.** Dzisiaj rano rozpoczęto w mieście sprzedaż białych nalepek, wydanych przez magistrat krakowski, z czerwonym napisem »Niech żyje Warszawa!« Publiczność kupuje te nalepki masowo po sklepach i zdobi niemi okna w mieszkaniach. Przed południem blisko połowa miasta udekorowaną została w powyższe nalepki. Dochód z tej iluminacyi przeznaczono, jak wiadomo, na cele humanitarne. Dzisiaj całe miasto będzie iluminowane temi nalepkami.

**Z powodu zajęcia Warszawy.** Komenda twierdzy krakowskiej zezwoliła pierwszorzędnym kawiarniom w mieście na otwarcie lokali do godziny 2 w nocy przez trzy dni.

**Wylew Wisły.** W ostatnich 24 godzinach Wisła stale przybiera w górnym swym biegu. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem stan jej wody podniósł się w Krakowie o 2.02 m., o godz. 11 w nocy o 2.20, o godzinie 2-giej o 2.40, wreszcie o godzinie piątej o 2.60 m. Woda niosła już wtedy zabrane mosty, zboże, siano i inne przedmioty. Dzisiaj o godzinie ósmej rano podwyższenie wody na Wiśle w Krakowie wynosiło 2.68 m.; woda przybiera przeciętnie 3 cm. na godzinę. Niebezpieczeństwa powodzi w Krakowie niema, woda musiałaby się podnieść do 4.50 m., co jest obecnie wykluczone.

Z Cieszyna donoszą, że Wisła na Śląsku opada dzisiaj. Również z Oświęcimia telegrafują, że Raba i Soła także opadają.

W domach, położonych w Krakowie w niżej położonych dzielnicach nad Wisłą i Rudawą pojawiła się dzisiaj woda zaskórna w piwnicach wskutek wielkich opadów deszczowych i rozmoknięcia ziemi

**Ponowne odznaczenie generał-majora Hoena.** Komendant austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej, generał-major Maksymilian von Hoen, otrzymał od cesarza „signum laudis“ za znakomite pełnienie służby wobec nieprzyjaciela. Generał-major Hoen znany jest prasie jako wielce uczynny informator sprawozdawców wojennych, znajdujących się w wojennej kwaterze prasowej.

**Dar jeńców-Polaków.** Z obozu jeńców wojennych w Knittelfeldzie (Styrya) otrzymujemy następujący list:

„My Polacy w niewoli odczuwamy najlepiej, czytając listy od naszych żon, ojców, matek, sióstr i braci, jak ciężkie czasy przeżywa obecnie nasz polski naród. Kochani bracia, dziś urządziliśmy wśród nas biednych niewolników składkę kopiejkową (halerzową). Zebraną skromną kwotę (57 K 24 h) szlemy Wam z prośbą przyjęcia tejże, jako daru, z naszych szczerych zakrwawionych serc płynącego. Na tem miejscu składamy też serdeczne wyrazy wdzięczności naszemu kochanemu tłumaczowi panu Józefowi Czechowiczowi, prof. ze Lwowa, obecnie chorążemu, za jego gorliwe zajęcie się nami, za urządzenie nam w maju ołtarzyka i t. d.

Dalej też składamy serdeczne „Bóg zapłać“ Wielebnemu ks. Jeżowi za Jego gorące zaopiekowanie się nami, za urządzanie nam naszego polskiego nabożeństwa majowego, za słuchanie spowiedzi św. i podawanie św. Sakramentów. Szanowną redakcyę prosimy o łaskawe przesłanie tych groszy „do jednego z komitetów zajmującego się opieką naszych braci w Królestwie Polskiem i łaskawe przedrukowanie tych paru słów, jakoteż wezwanie wszystkich polskich czasopism do powtórzenia tychże“.

J e ń c y z K r ó l e s t w a.

**Posady nauczycielskie w Królestwie Polskiem.** Od p. Jana Skowrońskiego, inspektora szkolnego obecnie urzędującego w Królestwie Polskiem, mianowicie w Nowo Radomsku, otrzymujemy w sprawie ubiegania się przez siły nauczycielskie o posady w prowincyach okupowanych i pozostających w zarządzie Naczelnej Komendy Armii, następujące informacye:

»Od nauczycieli i nauczycielek oraz kandydatek do zawodu nauczycielskiego otrzymuję listy o informacye w sprawie posad nauczycielskich w Królestwie Polskiem. Nie mogąc na te liczne zapytania odpowiadać z osobna, proszę uprzejmie w interesie nauczycielstwa o ogłoszenie następującego wyjaśnienia:

»W obwodzie Nowego Radomska jest dowolnych posad po wsiach i kilka w mieście. Szkoły są prawie wyłącznie jednoklasowe, a zaledwie kilka dwuklasowych, w których posady mogliby zająć nauczyciele żonaci z nauczycielkami. Szkoły w Nowo Radomsku będą przekształcone na 4-klasowe. Nauczyciele szkół galicyjskich zatrzymują swą płacę, którą tu będą pobierali, a nadto dostaną dyety dzienne, których wysokość nie jest jeszcze przez Naczelną Komendę Armii oznaczona. Kandydaci i kandydatki do zawodu otrzymają tylko płacę odpowiednią do płacy szkół galicyjskich.

Nauczyciele mogą wnosić podania t y l k o drogą służbową, kandydatki wprost do Komendy obwodowej w Nowo Radomsku.

»Pożądani są nauczyciele doświadczeni, którzyby mogli i chcieli poświęcić się pracy pozaszkolnej

w urządzaniu czytelń, wykładów, zakładania towarzystw kooperatywnych i t. p., do czego tutaj otwiera się szerokie pole działania. Nauczyciele i nauczycielki specyalnie uzdolnione do robót ręcznych różnego rodzaju, rysunków, gimnastyki, są bardzo pożądane.

»Podróż koleją i furą na miejsce otrzymają bezpłatnie. Rok szkolny po wsiach rozpocznie się 1 października, w mieście we wrześniu. Miasto Nowo Radomsk, liczące do 20.000 mieszkańców, leży przy kolei warszawsko-wiedeńskiej między Częstochową a Piotrkowem .

## Ze świata.

**Wysiedlanie kolonistów niemieckich.** Gazety warszawskie z 22 lipca donoszą: W tych dniach przejechało przez Pińsk 4000 Niemców-kolonistów, wysiedlonych z Królestwa Polskiego do centralnych gubernij Rosyi.

Do „Dzien. Kij." donoszą z Żytomierza, że zarządzone wysiedlenie kolonistów niemieckich z Wołynia prowadzone jest w przyspieszonem tępie. W okolicach Włodzimierza nie zostało już ani jednego Niemca.

**Węgiel z Królestwa Polskiego w Wiedniu.** Gmina m. Wiednia zabezpieczyła sobie na podstawie układu z administracyą wojskową Królestwa Polskiego dowóz węgla. Wiedeń otrzymuje całą produkcyę kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem, z wyłączeniem węgla, który administracya wojskowa zużywa dla własnych potrzeb, następnie węgla dostarczanego kolejom państwowym, wreszcie węgla, który otrzymują Węgry w stosunku procentowym. W ten sposób gmina wiedeńska otrzymuje dziennie 40 do 50 wagonów. Zbyt powierzyła gmina Länderbankowi, który założył szereg składów, dostępnych szerokim sferom ludności. Węgiel ten kosztuje; w Wiedniu 3 K 60 h za centnar, zaś od 1 września cena podniesie się na 3 K 80 h.

**Śmierć najstarszego pisarza czeskiego.** W Pradze, na Winohradach, zmarł dnia 3 b. m. weteran literatury czeskiej, prof. Franciszek Kott, w wieku lat 90. Młodość jego sięgała epoki Jungmanna i Czelakowskiego, okresu, w którym kształtowało się piśmiennictwo czeskie wraz z językiem. - Na polu tego kształtowania był ś. p. Kott pracownikiem bardzo zasłużonym i inteligentnym. Pracował nad frazeologią czeską, której braki odczuwał przy przekładaniu klasyków łacińskich i greckich. Z tej pracy wyłoniło się drugie, najważniejsze jego dzieło, Słownik gramatyczno-frazeologiczny czeski, później przerobiony na żądanie wydawcy przezeń na takiż słownik czesko-niemiecki. Do końca życia pracował prof. Kott nad dodatkami i uzupełnieniami do tego słownika. Dożył bardzo sędziwego wieku i po części zapomnienia. Pogrzeb jego odbędzie się dziś, w piątek, na cmentarz w Winohradach.

**Dalsze fazy Romain Rollanda.** Francuski poeta Romain Rolland, autor „Jana Krzysztofa" przeszedł podczas wojny różne fazy sympatyi i antypatyi, polemizował z Hauptmannem, wzywał intelektualistów wojujących narodów do porozumienia się i t. d. Niedawno zamieścił w „Journal de Genéve" artykuł p. t. „Jak mordują ludzie wybrani", w którym oświadczył, iż lituje się nie nad francuskimi poetami, którzy teraz walczą w wojnie, lecz nad poetami niem., którzy biorąc udział w morderczych zapasach, czynią to ze świadomością, iż walczą za sprawę niesłuszną. „Swoje ciało złożyć w ofierze — powiada — nie jest najsroższym bolem, ale jest nim sprzeniewierzyć się własnej duszy. — Wy Francuzi, którzy przynajmniej umieracie za sprawiedliwą sprawę i pełni jesteście świętego przekonania, padacie jak dojrzałe owoce. — Jak słodkim jest wasz los w porównaniu z piekielną męką dusz niemieckich"!

Ostatecznie jednak Romain Rolland znużył się swoją działalnością pacyfistyczną i w wychodzącej w Zurychu „Rewii międzynarodowej" w odpowiedzi na artykuł prof. Messera oświadczył: „Od roku poświęciłem mój spokój, moje powodzenia literackie i związki przyjaźni zwalczania nierozsądku i nienawiści; próbowałem obu wojującym narodom, zwłaszcza mojemu, uprzytomnić, że i przeciwnicy są ludźmi. Prof. Messer zarzuca mi, że nie poznałem się na lojalnych uczuciach mego przyjaciela i że stałem się współwinnym dalszego trwania tej wojny, którą ja, jedyny z pisarzy francuskich chciałem złagodzić, przynajmniej między myślicielami. Tego za wiele. Wycofuję się znużony z ślepego wiru walki, gdzie każdy bojownik nie chce słuchać innego głosu, jak tylko własnej namiętności, nie szukając wcale środków wzajemnego zrozumienia się. Chciałem to czynić, próbowałem niemożliwości i nie żałuję niczego. Było moim obowiązkiem odważyć się na taką próbę, ale czuję jej bezskuteczność i wycofuję się do sztuki, jako do jedynego jeszcze nienaruszonego asylu i będę czekał, aż świat przestanie szaleć".

**Autor, który nie chce na wojnie zarobić.** Sven Hedin, który ze swoich podróży po niemieckim froncie napisał książkę p. t. „Naród pod bronią", zrzekł się honoraryum za tę książkę na rzecz niemieckiego i austro-węgierskiego Czerwonego Krzyża. Honoraryum to wynosi 75.830 marek.

## Kronika wojenna.

**Aeroplany amerykańskie dla czwórporozumienia.** Dzienniki rotterdamskie przynoszą ciekawe szczegóły o wielkich zakupach aeroplanów, poczynionych przez rządy mocarstw czwórporozumienia w Stanach Zjednoczonych. Od początku wojny trójporozumieńcy nabyli już dotąd w Stanach Zjednoczonych 250 aeroplanów za sumę 10,000.000 marek. Obok tego w ciągu ostatniego tygodnia czwórporozumienie zamówiło w fabrykach firmy Curtis, Burges i Thomas 60 hydroplanów za sumę 16 mil. marek. Wskutek tak wielkich zamówień ceny na aparaty lotnicze znacznie wzrosły. Podczas gdy w jesieni cena zwykłego dwupłaszczyznowca wynosiła 30.000 mk., obecnie płaci się za taki sam 50.000 mk.

Wogóle zamówienia wojenne czwórporozumienia w Stanach Zjednoczonych rosną niemal z dniem każdym. Firma bankowa Morgan i Co, która podjęła finansowanie tych zamówień w Ameryce, poczyniła ich do 16 lipca na sumę 2 miliardów marek.

**Olbrzymi statek powietrzny hiszpański.** Lyoński »Republicain« donosi z Madrytu, że zbudowany przez hiszpańskiego inżyniera Salasa ogromny statek powietrzny ma niedługo wykonać z 50 podróżnymi podróż z Barcelony do Madrytu. Po udaniu się tej podróży Salas zamierza na tym statku przedsięwziąć podróż powietrzną z Hiszpanii do południowej Ameryki.

**„Ścieżka obłędu".** Sprawozdawca „Daily News", który był w jednem z głównych środowisk walki wojny francusko-niemieckiej, w Neuve Chapelle, opisuje obraz tego miasta następująco: Ponad naszemi głowami dźwięczało skomlenie dalekich granatów. Kraj naokoło zasiany był wielkimi i małymi, starymi i nowymi kraterami, wysadzonymi przez granaty. — Tu rozpoczęliśmy wędrówkę do Neuve Chapelle. Pociski dudniały pod sklepieniem niebieskiem. Skądsić nadlatywał szmer karabinów, było to tak, jakby ziemia skwierczała wskutek skwaru słonecznego. Naraz zobaczyliśmy posterunek obok tablicy z napisem: „Ścieżka obłędu"! I mój przewodnik był na tyle szalonym, że wprowadził mnie na tę drogę. „Schyl się pan — zawołał — ta droga nosi tę nazwę całkiem słusznie"! Usłyszałem jak kula muska trawę... W pierwszej wsi, do której dotarliśmy, nie było żywej duszy. Widok domów opuszczonych, podziurawionych przez granaty, był niesłychanie smutny. — Wśród gruzów leżały rozrzucone zabawki dziecięce i to było jeszcze straszniejszem niż pustka ruin. Nagle widzimy zagrzebaną wśród zdruzgotanych drzew masę popękanych czerwonych cegieł: to Neuve Chapelle! Mniemaliśmy, żeśmy już dość widzieli ruin i pustki, ale teraz dopiero dowiedzieliśmy się, co znaczą te pojęcia. Mieścina ta nietylko była na kawałki rozstrzaskana przez strzały — lecz wprost rozpadała się w proch. Nagły gwałtowny trzask karabinów zmusił nas do szukania schronienia. — Przycisnęliśmy się do muru, obok gnijących resztek wołu. Neuve Chapelle nie jest już miejscem dla żyjących — to siedziba bezlitosnej śmierci. — Nikt sobie nie może wyobrazić tych ruin, ponad któremi jeszcze wciąż gwiżdżą pociski karabinowe...

**Wojna w anonsach „Timesa".** „Frankfurter Ztg." podaje wybór anonsów z jednego numera „Timesa", rzucający światło zarówno na obecne stosunki wojenne w Anglii, jak na charakterystyczne cechy społeczeństwa angielskiego:

Oto n. p. Sportsmens Battalions Royal Fusiliers szukają jeszcze kilku rekrutów. Chociaż sport w Anglii wniknął we wszystkie warstwy społeczne, pożądani są rekruci tylko ze stanu wyższego i średniego. Widocznie jest to batalion bardzo ekskluzywny. W innym anonsie poszukuje lekcyi student, przyrzekając, że nauczycielom matematyki, którzyby chcieli wstąpić do wojska, odstąpi połowę swego zarobku, jeżeli otrzyma po nich lekcye. — Miłośnik sportu jachtowego chce się poświęcić służbie czuwania nad wybrzeżami i w tym celu poszukuje towarzysza z uniwersyteckiem wykształceniem, któryby ponosił połowę kosztów.

Rubryka „Poszukiwanie posad" wywiera wrażenie, jak gdyby ogólny obowiązek służby wojskowej już istniał. Młodzi aspiranci do posad podnoszą, że są niezdatni do wojska; kto liczy 19 do 40 lat i uważa się za zdatnego, strzeże się wymieniać swe lata, natomiast ludzie 50-letni, którzy zwykle ogólnikowo o sobie mówią, podkreślają teraz swój wiek korzystny. Następnie wiele osób ogłasza zmianę nazwiska. Pan Rahnhofer, zawiadowca klubu, nazwał się teraz Bliss; Cassins-Schmitz przybrał sobie nazwisko: Cassins-Elliot Lawson. Pan S. A. Frankenstein nazwał się S. A. Forwoodem — zapewne, aby nie zmieniać inicyałów na bieliźnie i srebrach. Rodziny o równo brzmiącem nazwisku, puszczają wspólne ogłoszenie dla uniknięcia kosztów. Te zmiany nazwiska odbywają się głównie dlatego, aby uniknąć rabunków, gdyby miało przyjść ponownie do rozruchów.

Storpedowanie „Lusitanii" ma echo także w dziale inseratowym. Pewna firma powiada: „Ocaleni z Lusitanii i inni podróżujący po oceanie powinni się zaopatrywać w naszą kamizelkę ratunkową". — Różne miejscowości letnicze podnoszą w swych anonsach, że leżą poza strzałem spodziewanej działalności Zeppelinów. Fabrykant tytoniu „Bond of Union" anonsuje się anegdotką, zaczynającą się od słów, wypisanych wielkiemi literami: „Wlókł właśnie swoje łóżko do piwnicy"... — potem mniejszym drukiem opowiada, jak temu, który się bał Zeppelinów, ofiarował do fajki tytoń Bond of Union — za parę godzin ujrzano go na dachu, palącego bez obaw fajeczkę. Największym klientem inseratowym „Timesa" jest ministerstwo wojny, które zamieszcza podobiznę listu lorda Kitchenera, proszącego naród o dalszych 300,000 rekrutów.

**Zmarli.**

Franciszek Osuchowski, emer. funkcyonaryusz kolei państw., zmarł w Krakowie 4 b. m.

W Warszawie zmarł nagle Roman Wierusz Kowalski, brat zmarłego niedawno malarza Alfreda Kowalskiego.

W Wiesbadenie zmarł Ludwik Grossman, zasłużony muzyk i kompozytor z Warszawy, twórca opery „Duch wojewody".

**Teatr miejski w Krakowie.**

W sobotę 7 sierpnia: »Dzieje Józefa«, komedya w 5 aktach Włodz. Perzyńskiego.

**Repertoar teatru ludowego.**

W sobotę „Panna huzar", wodewil, występ J. Solnickiego, tańce Niny Dolli.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 5 sierpnia termometr doszedł od + 15.6 do + 22.0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 6 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 743.1 termometru + 15.5 C; wiatr: zachodni.

## Z piekła dardanelskiego.

Wysłany do Dardaneli specyalny sprawozdawca „Journala" André Tudesq, opisuje swoje wylądowanie na skrawku lądu, obsadzonym przez Anglików i swoje przybycie do pozycyi angielskich w następujących słowach:

Tu, w Dardanelach, nie trzeba długo wędrować, żeby odczuć okropności wojny. Wszystko tu jest polem bitwy — kraj przed nami, morze za nami, plac lądowniczy, zarówno jak najbardziej naprzód wysunięty rów strzelecki. Łódź, która ma nas wysadzić na ląd, zaledwie skręciła, gdy już powitał nas grad pocisków. Granaty padają z tępym łoskotem o dwadzieścia metrów od nas i wyrzucają wodę wysoko w pękach lśniących promieni. To jednak jest dopiero początek, czekają nas jeszcze inne niespodzianki. Łódź parowa dysząc zdąża do brzegu. Naokoło krążą antitorpedowce, jeden z nich towarzyszy nam. Przed nami wynurzają się łodzie transportowe szeregami po dwie z sobą związane i połączone przybitemi deskami: to jest most lądowniczy. Po prawej ręce wznosi się olbrzymi kadłub okrętowy, pomalowany na czarno i czerwono, z pudłem, zanurzonem w piasku, opuszczony i nieruchomy. To „Rever Clyde" pierwszy angielski parowiec lądowniczy, który dostał się do brzegu. Aby armii ekspedycyjnej umożliwić lądowanie, ofiarowało się 6000 Anglików dobrowolnie pójść jako pierwsi na ląd i zasłaniać dalsze operacye. Wczesnym rankiem 25 kwietnia wsadzono ich na „River Clyde". Z szybkością 120 obrotów maszyny wjechał okręt na brzeg. Dwa dni trwała bitwa lądownicza. Z 6000 ludzi ani jeden nie pozostał przy życiu. Wał z 6000 ciał to był most, przez który Anglicy przeprawili się na brzeg. Tylko „River Clyde" został, szczątek nadziany granatami, w którego cieniu wojska wysiadają teraz na ląd. — To okręt cieniów, który powoli ale pewnie rozgryzają fale, codzień zasiewany coraz większą ilością dziur od strzałów, pozbawiony wszelkiej osłony, gdyż sam jest osłoną: tak leży sobie tutaj, ten rozbity kadłub, który krył pierwszych wojowników i którego przeto żołnierze nazwali słusznie „koniem trojańskim"...

Sycząc padają granaty koło nas w fale, podczas gdy my zawijamy przed drewnianym mostem. — Zaledwie pierwszy z nas stąpił na ląd, gdy ponad naszemi głowami przelatuje szumiący pogwizd. — Na chwilę widać jakieś zjawisko, podobne do latającego fajerwerku. Wznosi się ciężki czarny dym, ziemia drży, most lądowniczy pokrywa się piaskiem. To szrapnele! Kto je raz słyszał, nigdy nie zapomni. — Żołnierze armii lądowej nazywają je „ekspresem południowym". Tu niema żadnego celu grać rolę bohatera. — Wszystko rzuca się na brzuch i stara się o ile możności posuwać się naprzód. Z 552 ludzi, których tym razem wysadzono na ląd, pewna część znikła, niby zwiany proch. Także działa angielskie rozpoczęły ogień, a teraz wtrącają się jeszcze działa baterye z Aezibaby do tego piekielnego tańca. Czarne pary, wiry powietrzne pełne żelaza, promienie ogniste, płonące meteory na wybrzeżu azyatyckim: oto walka.

W górę brzegu znajdują się ślady poprzednich obozowisk. Zdeptana ziemia, zasłana puszkami blaszanemi, próżnemi skrzyniami, ogryzionemi kośćmi i odłamkami granatów. W końcu dostajemy się do Sedilbar. Oficerowie i żołnierze kryją się tu wśród ruin, w dziurach, między głazami. Szczęśliwsi mieszkają w kazamatach. W tym labiryncie można się zoryentować tylko za pomocą tablic z napisami, jak: Biuro wywiadowcze, Służba aprowizacyjna, Intendentura i t. d. Skupieni na szczupłym dotąd jeszcze skrawku ziemi, roją się żołnierze jak mrówki. I tu na lądzie daje się wciąż odczuwać niebezpieczeństwo grożące ze strony armat tureckich, które się tak dają we znaki okrętom. Armaty te poruszają się na szynach. Zużywanie amunicyi jest kolosalne. Mały kawałek brzegu w Kap Helles jednego dnia został zasypany 134 ciężkimi i 60 lekkimi pociskami.

## Polacy w Prościejowie.

W miarę powrotu uchodźców polskich do kraju, otrzymujemy liczne sprawozdania komitetów polskich, które, zorganizowane przez samych uchodźców, przez długie miesiące wygnania wytężały swe siły i środki, aby tylko ulżyć niedoli najbardziej potrzebujących pomocy, lub innym, dla których pomoc materyalna była zbyteczną, przyjść z pomocą duchową, ze słowem pociech, otuchy, a wszystkich razem zespolić, zorganizować i przeciwstwić twardym zrządzeniom losu, jako jednolitą, silną zbiorowość narodową. To też odczytywanie tych sprawozdań sprawia każdemu myślącemu czytelnikowi prawdziwą przyjemność. Świadczą bowiem one dodatnio o naszej zdolności radzenia w razie potrzeby samemu sobie, a jeśli nawet gdzieniegdzie daje się dojrzeć wpływy i grę ambicyj i ambicyjek osobistych, to przecież naogół zdaje się wszędzie przyświecać wzgląd na potrzeby społeczne i interes narodowy.

Poniżej właśnie przytaczamy niektóre ustępy z krótkiego, pozbawionego frazesów bez treści, sprawozdania komitetu polskiego w Prościejowie na Morawach. W sprawozdaniu swem komitet pisze:

»Z chwilą przełamania frontu rosyjskiego nad Dunajcem, rozpoczął się wśród uchodźców polskich i u nas w Prościejowie ruch powrotny, który z początku czynił wielkie szczerby tylko wśród urzędników. W miarę jednak postępu ofenzywy armii sprzymierzonych poczęły się przerzedzać i szeregi innych uchodźców, którzy gnani niepokojem i troską o los swoich rodzin i krewnych, powracali do swych siedzib. Gdy liczba ta spadła do minimum, a i wydział komitetu polskiego począł coraz więcej topnieć, postanowiono na posiedzeniu dnia 22 b. m. rozwiązać oficyalnie komitet polski w Prościejowie, a termin wyznaczono na dzień 29 lipca b. r.

»Podawszy już powyższą uchwałę do publicznej wiadomości przez miejscowe dzienniki, wydział komitetu polskiego poczuwa się do obowiązku ogłosić publicznie przynajmniej w zarysie wyniki prac komitetu, jakoteż jego obrót kasowy.

»Komitet polski rozpoczął swą czynność w Prościejowie dnia 24 grudnia 1914 r., a dzielił się na sekcyj 1) sekcya szkolna a), 2) sekcya szkolna b), 3) sekcya pracy, 4 zapomogowa i 5) towarzyska. Czynności ogniskowały się na posiedzeniach wydziału, odbywanych regularnie każdego tygodnia, gdzie uchwały sekcyj otrzymywały aprobatę, ewentualnie orzeczenie przyjęcia do wiadomości.

O pracy i wysiłkach komitetu świadczą następujące dane:

1) Szkoła ludowa czteroklasowa, 2) kursa naukowe dla szkół średnich i wydziałowych, 3) kursa ogrodnicze, sadownicze i pszczelnicze, 4) kurs wyrobu ozdobnych koszyków, 5) kurs buchalteryi w języku polskim, 6) kurs buchalteryi w języku niemieckim, 7) kurs języka niemieckiego, 8) kurs języka polskiego (dla Czechów), 9) kurs języka czeskiego, 10) angielskiego, 11) francuskiego, dalej 12) udzielono 15 zapomóg z funduszów Komitetu, 13) udzielono 3 pożyczki zwrotne, 14) wyrobiono 150 osobom zapomogi rządowe, 15) rozdano zapomogi w naturze z funduszów rządowych 132 osobom na sumę 3.800 koron, 16) dano pracę w zakładach fabrycznych 23 osobom, 17) interweniowano u władz 56 razy, 18) zrobiono 134 podań członkom w różnych sprawach, 19) wypożyczono 5 rodzinom maszyny do szycia bezpłatnie, 20) dano 3 przedstawienia, które przyniosły dochodu 666 K 70 h, urządzono 3 wycieczki w okolicę Prościejowa.

Kasa zasilaną była tylko dochodami z przedstawień, wkładkami członków i dobrowolnymi datkami. Z łącznej sumy koron 972.97 wydano na zapomogi K 514, koszta administracyjne wynosiły K 457.92, pozostałość więc w kwocie K 31.5 uchwalono przesłać na Legiony polskie.

Reasumując w ten sposób ośmiomiesięczną działalność Komitetu polskiego, musimy podnieść z uznaniem i wdzięcznością osoby, które czynności komitetu znacznie przyspieszyły przez swą życzliwą pomoc i tak: miejscowy proboszcz ks. Karol Dostal Lutinov udzielił komitetowi przytułek w Domu katolickim, przyjąwszy chętnie protektorat, brał gorący udział w posiedzeniach Wydziału, służył radą i pomocą. Tutejszy starosta p. dr Józef Wierer otaczał ojcowską opieką zwłaszcza tych najwięcej potrzebujących pomocy materyalnej, a interweniujący członkowie komitetu wychodzili zwykle z jego kancelaryi z zadowoleniem i pewni skutecznego załatwienia spraw. Burmistrz miasta Prościejowa p. dr Andrzej Przikril, zawsze przychylał się chętnie do próśb komitetu i otaczał sympatyą naszą organizacyę.

Sympatyczna postać dyrektora realnej szkoły czeskiej radcy Karola Benesza, nie zatrze się prędko w pamięci delegatów komitetu, jak również nauczycieli, uczących na kursie szkół średnich. — Znany ze swej humanitarności p. Edward Skala nie odmawiał komitetowi swej wydatnej i ofiarnej pomocy, jako prezes Biesiady mieszczańskiej. — Dyrektor szpitala powszechnego prymaryusz p. dr Mathon zaskarbił sobie bezpłatnem udzielaniem lekarskich rad i leczeniem wdzięczność wszystkich uchodźców. Dyrektor akademii handlowej radca Hugo Raulich również przychylał się chętnie do prośby komitetu, a p. profesor R. Chlup udzielał bezinteresownie nauki buchalteryi, czem przysporzył komitetowi dochodu K 100. Pp. fabrykanci Wichterle dają chętnie zajęcie nawet niekwalifikowanym, a potrzebującym uchodźcom. Nie możemy wreszcie pominąć tak zacnych jednostek jak p. Krista, dyrektora szkoły, oraz p. Jelinka, dyrektora magistratu.

Sprawozdanie swoje komitet polski kończy temi słowami:

Komitet polski żegnając Prościejów, dziękuje serdecznie za wyświadczoną uprzejmość i pomoc, z zapewnieniem, że zachowa wszystkich mu życzliwych zawsze w miłej pamięci".

Przewodniczył pracom komitetu prezes jego p. Zdzisław Stańczewski, sekretarował mu p. Stefan Chojnacki, a kasą opiekowała się p. Janina Dankówna.

## Groby Legionistów.

W sprawie odszukania i zachowania grobów legionistów poległych na różnych polach bitew, otrzymujemy następujące uwagi:

Rok upłynął od chwili, gdy sformowały się szeregi Legionów i ruszyły na boje, które do tej pory nie ustały. Widziały przez ten czas szarych żołnierzy Legionów różne bojowiska — od równin węgierskich i Karpat do Dęblina i Lublina na północy, od Kielc do Besarabii na wschodzie. — A wszędzie pozostała na spoczynek wieczny w ziemi swojej lub cudzej pewna z nich liczba, bo drogi wojny niestety nie tylko sławą, lecz także śmiercią i grobami się znaczą. — Rzeczą będzie przyszłości spokojniejszej po wojnie groby te Legionów uczcić i zaznaczyć odpowiednio, aby przechowała się pamięć o tych, którzy legli śmiercią mężnych. Na razie dla nas ważnem jest wyszukanie miejsc tych i grobów, aby łatwiejszem było późniejsze ich upamiętnienie. Dla poległych legionistów z III pułku przysługę tą wykonał kapelan jego ks. Panaś, który w drugiej połowie lipca objechał wszystkie pobojowiska legionistów swego oddziału, wszędzie doprowadził groby do porządku i postarał się, aby na krzyżach były metalowe tablice z nazwiskami poległych. W „Nowościach Ilustrowanych" podaje ks. Panaś następujący wykaz tych miejscowości, grobów i liczby poległych:

W Rafajłowej, którą legioniści zdobyli i utrzymali tak długo, aż umożliwili wejście przez prowadzącą do niej przełęcz armii austryackiej i rozpoczęcie przez to ogólnej ofenzywy na Lwów, pochowanych jest 60 legionistów. Zwłoki ich złożono półkolem w pobliżu kościoła, a na kościele ma być wmurowana tablica z nazwiskami poległych i napisem: „Boże, policz te mogiły, te płaczące matki, żony". W Zielonej obok Rafajłowej są groby 12 legionistów, w Pasiecznej 20, w Nadwórnej 10 (na cmentarzu znajduje się krzyż z napisem). W Mołotkowie znajdują się mogiły 100 legionistów, na nich stoją już krzyże; lecz jeden z obywateli miejscowych, p. Matkowski, przystępuje do wykonania własnym kosztem pięknego dla nich wspólnego pomnika. W niedalekiej również Sołotwinie pochowano 12 legionistów, w Bohorodczanach 8, a miejscowa ludność otacza ich groby wzruszającymi dowodami pamięci, przynosząc codzień na nie świeże kwiaty.

To są wszystko groby legionistów na Podkarpaciu. Na Bukowinie zaś znajdują się ich mogiły w następujących miejscowościach: w Łużanach 10 legionistów, w Wilelówce 10, w Saubranetz 6, w Dubowcach 6, w Nowem Mamajesti 12, w Czerniowcach 6, w Czernawce 7, w Dobronowcach 3, w Toporowcach 5, w Barańczy 25. Oprócz tego w Kalinkowicach na Bessarabii pochowano 2 legionistów.

Tyle naliczono grobów poległych na wschodnio-galicyjskim terenie walki legionistów z III pułku i otoczono je opieką. Należy się spodziewać, że wobec grobów poległych legionistów pułku I i II wykonają też tę zbożną pracę odnośne czynniki, aby zachować dla potomności pamięć tych, którzy „non omnes mortui sunt" choć zginęli.

## Lista strat 2 pułku Legionów polskich

**za czas od 24. 6. do 24 7.**

Zabici: Władysław Bolda, szer., 4 komp., dn. 3. 7; Antoni Piątek, szer., 7 komp., dn. 16. 7; Wojciech Boczkala, szer., 1 komp., dn. 19. 7; Władysław Lipiarz, szer., 9 komp., dn. 23. 7;

Ranni:

Z batalionu I: Stefan Ziernicki, szer., 3 komp., dn. 25. 6; Franciszek Szwedo, st. żołn., 1 komp., dn .29. 6; Wasyl Oleksiuk, sekc., 4 komp.. 29. 6; Zdzisław Pietruszka, szer., 4 komp., dn. 1. 7; Eugeniusz Kozub, szer., 4 komp., dn. 4. 7; Józef Hoła, sekc., 3 komp., dn. 5. 7; Stanisław Stec, szer., 1 komp., 5. 7; Karol Wojnarowski, szer., 2 komp., 5. 7; Stanisław Nowicki, szer., 4 komp., dn. 15. 7; Jan Stebnicki, szer., 2 komp., 15. 7; Józef Piróg, szer., 4 komp., dn. 18. 7; Władysław Zarzycki, szer., 3 komp., dn. 20. 7; Stanisław Freisleben, sekc., 4 komp., dn. 20. 7.

Z batalionu II: Jan Zembaty, sjzereg., 6 komp., dn. 24. 6; Jakób Pasik, szer., 6 komp., dn. 2. 7; Jan Györk, szer., 7 komp., dn. 2. 7; Jan Strach, szer., 6 komp., dn. 15. 7.

Batalion III.

Stefan Biestek, chor., 11 komp., dn. 20. 7; Jan Wachowicz, szer., 9 komp., dn. 13. 7; Bazyli Saban, szer., 9 komp., dn. 15. 7; Józef Ligęza, szer., 9 komp., dn. 15. 7; Franciszek Poniewierski. szer. 9 komp., dn. 16. 7; Jan Derkacz, szer., 9 komp., dn. 30. 7; Dmytro Hardydziuk, szer., 10 komp.. dn. 3. 7; Jan Stupka, sekc., 10 komp., dn. 17. 7 Schmutz Julian, szer., 10 komp., dn. 17. 7; Stanisław Zychowicz, szer., 12 komp., dn. 16. 7; Bohdan Konturek, plut., 11 komp., dn. 4. 7; August Bryk, st. żołn., 11 komp., dn. 13. 7; Franciszek Baran, szer., 11komp., dn. 20. 7; Stanisław Riedel, szer., 12 komp., dn. 15. 7; Karol Bubak, szer., 12 komp. dn. 22. 7; Jan Drużba, szer. O. K. M. nr. 3, dn 15. 7; Antoni Rytko, szer., 4 komp., dn. 23. 7; Bolesław Rybak, szer., 1 komp., dn. 22. 7; Ludwik Sobieszczański, szer., 1 komp., dn. 23. 7.

Oddział pionierów:

Józef Ptaszyński, szer., dn. 1. 7; Józef Paluch, szer., dn. 4. 7; Leon Muranyi, sekc., dn. 10. 7.

## Medale waleczności.

Od delegata Departamentu wojskowego N. K. N w Krakowie otrzymujemy następujący wykaz legionistów obdzielonych srebrnymi względnie bronzowymi medalami waleczności:

Medale srebrne I klasy otrzymali: Piotr Baran, st. żołn., Józef Fijałowicz, szer., Michał Golenka, sekc., Tadeusz Król, chor., dr Stanisław Mańkowski chor.

Medale srebrne II klasy: Franciszek Bertoletti plut., Józef Chojecki, szer., Zdzisław Czubiński, san sierż., Mendel Katz, służ. ofic., Ryszard Lüpschütz, sekc. tyt. plut., Szymon Rolnik, plut., Franciszek Sajewicz, st. żołn.. Władysław Seneszyn, celowniczy, Stanisław Sosia, kapr., Kazimierz Wojakowski, sekc.

Medale bronzowe: Michał Buczko, celowniczy, Michał Galązka, sekc., Zygmunt Hummer, sekc., Franciszek Murawski, st. żołn., Zygmunt Oleński, szer., Karol Pelz, szer., Edward Richter, cel. tyt. kapr., Franciszek Scholler, cel., Salomon Weinreb, plut., Alfred Wołoszyński, kapral.

## Telegramy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**100 marek=134.75 koronom.**

**Wiedeń.** Urząd c. k. pocztowej kasy oszczędności podaje do wiadomości, że kurs przerachowania dla wypłat do Niemiec aż do dalszego zarządzenia został ustalony na 100 m równe 134.75 koronom.

**Przedsiębiorstwa obcokrajowców w Rosyi.**

**Petersburg.** Wszystkie przedsiębiorstwa, w których uczestniczył kapitał nieprzyjacielski, a których kierownikami są obcokrajowcy krajów nieprzyjacielskich, mają być albo zlikwidowane albo też oddane w sekwestr tak, by tutejsi akcyonaryusze nie ponieśli żadnej szkody.

**Jeńcy wojenni w Niemczech.**

**Petersburg.** „Riecz" donosi: Sprawozdawca komisyi o traktowaniu jeńców rosyjskich za granicą podniósł, że jeńcy w Niemczech nie są należycie odżywiani. Niemcy wskazują na to, że inni jeńcy z innych krajów otrzymują z domu wystarczające zasiłki, czego o jeńcach rosyjskich powiedzieć nie można. Dowodzi to bardzo małego zainteresowania się Rosyi swoimi ludźmi.

**Niemcy a Ameryka.**

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Niemcy w ostatniej nocie nie chcą uznać, że zatopienie parowca „Wiliam Frye" wedle traktatu prusko-amerykańskiego przedstawia się jako naruszenie praw amerykańskich.

**Sprawa kanonika Vranckena.**

**Berlin.** Biuro Wolffa donosi z Brukseli: Sekretarz kardynała Merciera, kanonik Vrancken, został z powodu oporu stawianego straży niemieckiej podczas rozpraszania nagromadzenia się ludzi koło bramy w Mecheln, skazany na miesiąc więzienia. Generalny gubernator podarował kanonikowi karę w drodze łaski. Co poza tem rozpowiadają o tym wypadku, jest czystym wymysłem.

**Zakaz wywozu węgla z Anglii.**

**Kopenhaga.** Zakaz wywozu węgla z Anglii, który wchodzi w życie 13 b. m.. wywołał w Danii wielkie wzburzenie. Na giełdzie powstała panika. Akcye żeglugi parowej spadły o 2 do 13%. Spadły także akcye przemysłowe. „National Tidende" ogłasza odezwę kierownika jednej z największych firm importu węgla, wzywającą do rychłego zakupywania węgla w Niemczech i Ameryce, gdyby wiadomość o tym zakazie się potwierdziła. Zarząd gminy ma jeszcze dość węgla aż do września. Interesowane koła oczekują jeszcze zmiany tego zakazu lub złagodzenia zarządzeń, zwłaszcza, że rząd duński dotąd nie otrzymał żadnego potwierdzenia wiadomości o takim zakazie.

**„Dacya".**

**Paryż.** Sąd konfiskaty morskiej uznał „Dacyę" za łup prawomocny.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Rząd przygotowuje protest z powodu parowca „Dacya", którego konfiskatę potwierdził francuski sąd konfiskaty morskiej. Rząd chce wywołać w ten sposób zasadnicze rozstrzygnięcie co do tego, czy państwu neutralnemu przysługuje prawo wciągania okrętu państwa wojującego na swój rejestr okrętowy, jak się to właśnie stało z „Dacyą".

**„Frauenflottenbund".**

**Berlin.** Biuro Wolffa donosi: Jak nam ze strony miarodajnej komunikują, ufundowany przez związek flotowy Niemek dla korpusu marynarki we Flandryi hydroplan „Frauenflottenbund" w dniu 26 lipca ze skutkiem zaatakował w południowej części morza północnego lżejsze siły angielskie.

Odpowiedzialny redaktor:
**Konstanty Srokowski.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski